



Klementyna Karnkowska, lat 13

III NAGRODA W KATEGORII WIEKOWEJ 10-14 LAT

## HALINKA

Jest 2085 rok.

Mam na imię Adela i – nie będę was okłamywać – jestem już starszą panią.

Żyję w świecie internetu i na co dzień obcuję ze sztuczną inteligencją, ale moje pokolenie pamięta jeszcze czasy analogowe, w których najważniejszy był kontakt z drugim człowiekiem.

Jestem już stara, ale cieszę się, że pamiętam czasy, kiedy dzieci chodziły do normalnych szkół, w których uczyli żywi ludzie, tak zwani nauczyciele, a nie tylko aplikacje sztucznej inteligencji.

Pamiętam też, jak w 2020 roku wybuchła pandemia koronawirusa i również uczyliśmy się przy pomocy komunikatorów, ale wtedy wydawało się to dziwne i powodowało nawet u niektórych dzieci depresje.

Pamiętam, gdy samochody elektryczne należały do rzadkości, a w mieście roiło się od tak zwanych stacji benzynowych.

Były już pierwsze internetowe komunikatory na odległość typu WhatsApp, Messenger lub Signal, ale ludzie odwiedzali się w domach, aby porozmawiać twarzą w twarz i wspólnie napić się kawy lub herbaty. Chodziło się też do szkoły i pracy.



# „SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



W Warszawie metro miało wtedy tylko dwie linie. Po stolicy jeździły też tramwaje i autobusy na benzynę. Przez całą szkołę podstawową dojeżdżałam nimi do Pałacu Młodzieży, którego dziś już nie ma, bo go zburzyli z jakichś politycznych powodów, których nie rozumiałam. Ile to dyplomów i nagród tam zdobyłam, śpiewając lub grając w tenisa stołowego? Ech, to były czasy. Byłam sprawna, zdrowa i miałam długie kręcone włosy, które chciałam ściąć na modne lata osiemdziesiąte, ale mama mi nie pozwalała, tłumacząc, że będę miała na głowie szopę, co mnie wtedy w ogóle nie przekonywało. Jaką szopę? Taki domek?

Miasto było wówczas pełne smogu, ale ja i moja rodzina staraliśmy się za wszelką cenę żyć ekologicznie, choć nie wszyscy wówczas tak robili.

Dziś młodzież nie ma szacunku do ludzi, a szczególnie do osób w moim wieku. Smutno mi to pisać, lecz takie są moje szczerze odczucia. Nie raz zdarzyła mi się sytuacja, gdy nastolatek zamknął mi drzwi od windy przed nosem albo używano przy mnie młodzieżowego słownictwa, którego w ogóle nie rozumiem.

Właśnie dlatego chcę się z wami podzielić moją historią, która wydarzyła się bodajże sześćdziesiąt lat temu. Ten incydent kompletnie zmienił moje podejście do życia i pozostał we mnie do dziś.

Był wczesny, jesienny poranek, liście na drzewach przybrały złocisto-brązowe barwy, a mgła unosiła się nad domami. Lekcje zaczynały się już za dwie minuty, a ja nie byłam jeszcze nawet w połowie drogi do szkoły. Nie poszłam na pierwszą lekcję, ale miałam to w nosie. W tamtym okresie byłam zbuntowaną czternastolatką, którą mało co obchodziło. Teraz uważam, że na siłę próbowałam być oryginalna i fajna. Na co dzień używałam czarnej kredki, aby podkreślić swoje duże zielone oczy.



# „SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



Prostowałam też kręcone włosy prostownicą mamy, a potem zawijałam je w koczki na całej głowie i znowu były kręcone.

Siedziałam w ostatniej ławce z Julką i nie za bardzo uważałam, gdy nagle do sali weszła pani dyrektor. Przez chwilę myślałam, że znowu przyszła narzekać, jaka to ja jestem niegrzeczna, bo się spóźniłam. Uroczystym głosem oznajmiła jednak, że przyjdzie nowy nauczyciel chemii.

Chemia to był jedyny przedmiot, z którego byłam dobra, więc zżerała mnie ciekawość, kto to będzie. Po sekundzie do klasy weszła starsza pani w sukience w słoneczniki. Miała wielkie okrągłe okulary jak Harry Potter, a do tego włożyła buty, które miały chyba z milion lat. Tylko grając w teatrze, widziałam takie u garderobianej. Nikt już takich nie nosił.

Wszyscy powstrzymywali się od śmiechu. Zarumieniona nauczycielka uśmiechnęła się do nas i powiedziała:

– Cześć, kochani, jestem Halina Kwiatek i od dziś będę uczyła was chemii. Mam nadzieję, że się zaprzyjaźnimy i na naszych lekcjach wasze twarze będą wiecznie uśmiechnięte.

Cała klasa ryknęła niepohamowanym śmiechem.

– Że ja? Zaprzyjaźnić się z taką starą babą? – zachichotałam, mrugając do Juli.

Na twarzy nauczycielki można było dostrzec zawstydzenie i smutek, że klasa tak źle ją przyjęła.

Od tamtej pory to nawet z chemii nie szło mi już dobrze. Przecież jakaś stara baba nie będzie mi mówić, co mam robić.

Minęło parę dni, było już po lekcjach, a ja z Julką szykowałyśmy się na imprezę do Eryka. Eryk i jego paczka to była najbardziej popularna ekipa w całej szkole.



# „SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



Podczas imprezy wyszliśmy na podwórko, bo wtedy dzieci i młodzież spędzała wolny czas na dworze przed domami. Świetnie się bawiliśmy aż do czasu, gdy Gabi zaproponowała wyścig.

– Kto najszybciej dobiegnie do tamtego drzewa – pokazała palcem – ten wygra sto złotych! – wrzasnęła.

Z początku uznałam, że to świetny pomysł, jednak po chwili stało się coś, czego nikt się nie spodziewał. Julka, moja najlepsza przyjaciółka, ścigając się, przewróciła się i uderzyła głową o chodnik tak mocno, że na chwilę straciła przytomność. Gdy się ocknęła, wszyscy próbowaliśmy ją podnieść, bo nie mogła wstać. Wyglądało to bardzo poważnie. Nazajutrz leżała już w szpitalu ze złamaną nogą.

Czekałam w towarzystwie kolegów z klasy w poczekalni, gdy nagle do szpitala weszła... Pani Halina? Byłam zdziwiona, co ona tu robi. Miała łzy w oczach i nerwowo krążyła po korytarzu. Pomyślałam, że podobnie jak ja przyjechała odwiedzić Julkę. Podeszłam więc do pani Haliny i powiedziałam:

– Dzień dobry, to ja, Adela z ósmej be, uczennica. Miło, że pani przyjechała do Julii, ale nie jestem już dzieckiem i sama sobie z tym problemem poradzę. Nie sądzę też, aby Julia oczekiwała innych gości.

Ku mojemu zaskoczeniu nauczycielka odpowiedziała mi spokojnie:

– Dzień dobry, Adelo, poznaję cię, oczywiście, i przykro mi, że twoja przyjaciółka miała wypadek. Nie jestem tu jednak z jej powodu.

Spojrzała mi przy tym głęboko w oczy.

Patrzyliśmy na siebie z dziesięć sekund, aż w końcu jej wargi zaczęły drżeć. Na co dzień opanowana, spokojna, uśmiechnięta, teraz stała przede mną i szlochała. Okazało się, że jej jedyny syn jest teraz operowany, że miał problemy z nerkami, a pani Halina oddała mu kilka lat temu własną nerkę. Niestety, organizm syna odrzucił teraz przeszczep i nie było szans na uratowanie jego zdrowia i życia.

**„SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”**

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



Nie widziałam już wtedy starszej, nudnej pani, a bohaterkę, która zaryzykowała życie, by ratować syna.

W dodatku nigdy nie pokazywała uczniom, że jest smutna, że ma tak poważne kłopoty. Zawsze była dla nas miła i życzliwa. A ja... a my nie okazywaliśmy jej szacunku. Zrobiło mi się naprawdę wstyd za siebie i za kolegów z klasy. Olśniło mnie, jak ją traktowałam, jaka byłam pyskata, wredna i samolubna.

Stojąc na szpitalnym korytarzu, przytuliłam panią Halinkę i powiedziałam, jak bardzo mi przykro z powodu jej syna, bo tak naprawdę czułam. Przeprosiłam za wszystko, a ona tylko mocno mnie przytuliła.

Pierwszy raz w życiu aż tak żałowałam swoich czynów.

Wkrótce zaprzyjaźniłyśmy się i nawet wpadałam do niej po lekcjach. Okazało się, że wcale nie jest nudna. Pomimo niemodnych butów była całkiem nowoczesna, jak na tamte czasy. Znała wszystkie seriale dla młodzieży puszczone na platformie Netflix, które wtedy z przyjaciółkami oglądałyśmy w tajemnicy przed rodzicami. A pani Halinka oglądała te filmy ze swoją wnuczką, córką jej chorego syna, którą się często opiekowała. Zakolegowałam się z tą Lilą i często razem oglądałyśmy jakiś popularny serial. Pani Halinka chciała być na bieżąco ze sprawami młodzieży. Była dobrym nauczycielem i wspaniałą babcią dla Lili. Do dziś pieką mnie policzki na wspomnienie, jak mogłam nie darzyć wcześniej takiej osoby szacunkiem.

Jako starsza pani staram się patrzeć życzliwie na młodzież. Może oni też mają dobre serca, tylko chcą być tacy fajni i oryginalni, jak ja kiedyś?